eurosierota

Wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku Polacy zyskali liczne ułatwienia, jeśli chodzi podejmowanie legalnej pracy w innych krajach należących do Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Ponieważ zatrudnienie za granicą - w państwach takich jak Niemcy, Wielka Brytania czy Francja - nierzadko ma związek ze zwiększeniem wynagrodzenia, wielu Polaków zaczęło się decydować na tzw. emigrację zarobkową.



Maria Markowska

Rosnąca fala emigracji oznaczała nie tylko odpływ siły roboczej z Polski do bogatszych krajów europejskich, lecz także nasilenie procesu tzw. **drenażu mózgów**, czyli emigracji osób wykształconych do krajów oferujących im lepsze perspektywy rozwoju. Mimo że negatywne konsekwencje procesu integracji europejskiej często bywają wyolbrzymiane (zwłaszcza przez **eurosceptyków**), to jednak zrodziła ona poważny problem, któremu nie są w stanie zaprzeczyć nawet najzagorzalsi **euroentuzjaści**. Chodzi oczywiście o problem **eurosieroctwa**.

Potrzeba stworzenia osobnego terminu na określenie zjawiska tzw. sieroctwa migracyjnego, ograniczonego jednak do krajów Europejskiego Obszaru Gospodarczego, wynika nie tylko ze stosunkowo dużej skali tego zjawiska, lecz także z ogólnego trendu językowego związanego z wejściem Polski do UE. Obecnie w języku polskim aż roi się od słów powstałych przez dodanie przedrostka *euro-* (od *europejski*) do nazwy określającej jakieś zjawisko, funkcję, przedmiot czy proces. Obok wspomnianej już pary *erosceptyk* i *euroentuzjasta* można wymienić nazwy takie jak *eurokonstytucja*, *euroczek*, *euroobligacje, europarlamentarzysta*, *europrodukt*, *eurorynek* czy *eurowybory*. Obfitość tego rodzaju słownictwa przypomina nam o europejskim kontekście rozmaitych dziedzin naszej działalności (zwłaszcza politycznej i gospodarczej), często przyczyniając się do umocnienia integracji europejskiej. I choć są to z reguły słowa o neutralnym – a nierzadko pozytywnym – zabarwieniu uczuciowym, to jednak również wśród nich, jak wszędzie, istnieją pewne wyjątki, mające zdecydowanie negatywne konotacje. Do wyjątków takich niewątpliwie należy właśnie *eurosierota.*

Niektórzy sądzą, że termin ów jest nieprecyzyjny. Dziecko określane jako *eurosierota* ma, co prawda, utrudniony kontakt z rodzicami, ale przecież wcale ich nie traci. *Lepsze byłoby „euroosamotnienie”* (www.cogito.pl), stwierdza w związku z tym Bartłomiej Walczak, warszawski socjolog szczególnie zasłużony w dziedzinie badań nad eurosieroctwem. Należy jednak pamiętać (co podkreśla on zresztą w swojej pracy *Migracje poakcesyjne z perspektywy ucznia*), że pojęcie *sieroctwa* ma szeroki zakres, a jego podstawowym wyróżnikiem pozostaje sytuacja, w której oboje bądź jedno z rodziców nie mieszka z dzieckiem i nie uczestniczy w pełni w jego wychowaniu. *Sieroctwo*, zgodnie z *Encyklopedią pedagogiczną XXI wieku*, jest zatem stopniowalne: może oznaczać nie tylko całkowity brak kontaktu dziecka z rodzicami, lecz także kontakty sporadyczne, a nawet częsty kontakt połączony z zainteresowaniem zdrowiem, sytuacją emocjonalną i niektórymi aspektami wychowania dziecka. Pojęcie *eurosieroctwa* ma z reguły związek właśnie z owymi niższymi stopniami sieroctwa.

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.

Inna sprawa, że termin *eurosierota* z reguły jest nadużywany w mediach. Często bywa stosowany wyłącznie na podstawie faktu, że rodzic bądź rodzice jakiegoś dziecka wyjechali na pewien czas pracować w innym kraju UE. Dlatego też zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Edukacji Narodowej *przez pojęcie tzw. eurosieroctwa należy rozumieć sytuację, w której emigracja zarobkowa rodziców/rodzica powoduje burzenie podstawowych funkcji rodziny, takich jak zapewnienie ciągłości procesu socjalizacji, wsparcia emocjonalnego dziecka i transmisji kulturowej.* (W. Płuciennik). Taka definicja zdecydowanie uszczupla grono eurosierot. Nie zawsze da się jednak stwierdzić, jak wyjazd rodziców wpłynie w dłuższej perspektywie na dziecko. Właśnie dlatego tak trudno jest zachować równowagę między bagatelizacją a wyolbrzymianiem omawianego zjawiska. Być może za eurosierotę należałoby uznać każde dziecko, które odczuwa boleśnie rozłąkę z rodzicami, wynikającą z ich emigracji zarobkowej w obrębie UE.

Są tacy, którzy twierdzą, że rozwój transportu oraz elektronicznych środków komunikacji może nieco łagodzić problem eurosieroctwa. Jak zauważa na przykład Jakub Wiśniewski, *wzrost liczby dogodnych połączeń komunikacyjnych między krajem a resztą Europy, spadek cen za międzynarodowe rozmowy telefoniczne, nowe kanały komunikacji, takie jak internet mogą po części niwelować problemy wynikające z rozłąki* (J. Wiśniewski). W czasach społeczeństwa informacyjnego można więc mówić o dwojakiej zmianie tradycyjnego modelu rodziny: z jednej strony tworzy się *kultura **singli*** (S. Forlicz), ponieważ coraz więcej osób świadomie rezygnuje z założenia rodziny, poświęcając się karierze zawodowej, z drugiej zaś rozwój technologii informacyjnych sprzyja upowszechnieniu się fenomenu „rodziny na odległość". Możliwość stałego kontaktu z rodziną za pośrednictwem **komunikatorów internetowych** czy **portali społecznościowych** sprawia, że niektórym łatwiej jest się zdecydować na tymczasową emigrację zarobkową.

Niekiedy zdarza się jednak, że bliscy osoby, która wyjechała do pracy za granicę, nie mają stałego dostępu do internetu. W związku z tym w społeczeństwie informacyjnym możemy zaobserwować również inny fenomen, który **bloggerka** Gosia Drewa nazwała żartobliwie *host-rodzinką* (od ang. *hosting* 'udostępnianie usług informatycznych'): *co wieczór ktoś z sąsiadów zagląda, żeby pogadać z siostrą, bratem, matką, córką czy innym członkiem rodziny, który mieszka w Niemczech, Włoszech, Belgii, Francji lub innym europejskim kraju. Moja host-rodzinka oczywiście też ma rozsypanych po świecie krewniaków, więc komputer chodzi niemal 24 godziny na dobę, co chwilę obsługując kolejne połączenia przychodzące i wychodzące, przesyłanie zdjęć, wspólne jedzenie, strojenie się, pokazanie urodzonego właśnie dziecka...* (www.swojadroga.blogspot.com). Jak widać, kamerka internetowa daje szerokie możliwości, jeśli chodzi o celebrację życia rodzinnego – w dodatku nie tylko własnego, lecz także sąsiadów. Wiele osób wątpi jednak w możliwość podtrzymania więzi rodzinnych za pośrednictwem elektronicznych środków komunikacji, których z pewnością nie można uznać za receptę na problem eurosieroctwa.

Jan Burzyński
publikacja: 21.02.2013, 12.45, ostatnia aktualizacja: 10.01.2015, 22.19

Źródła cytatów:

Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. T. Pilch, tom V, Warszawa 2006.

S. Forlicz, *Informacja w biznesie*, Warszawa 2008.

W. Płuciennik, *Eurosieroctwo*, tekst dostępny na stronie www.pluciennik.net.

B. Walczak, *Migracje poakcesyjne z perspektywy ucznia*, Warszawa 2008.

J. Wiśniewski, *„Emigrować i wracać". Migracje zarobkowe Polaków po 1 maja 2004*, Warszawa 2006.

Zobacz też:

ageizm, prekariat, surogatka

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.